

KOMUNIKACJA INTERPERSONALNA

Jestem katechetką w Szkole Sportowej w Mysłowicach. Uczę klasy młodsze. Mam kilkunastoletni staż pracy. Kocham swoją pracę, a zwłaszcza te małe istotki, z którymi codziennie się spotykam. Nauczycielem chciałam być od zawsze. Więc, gdy po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji dostałam się wreszcie do szkoły jako nauczyciel - katecheta, nie mogłam opanować wzruszenia. Wyobrażałam sobie, że-; gdy tylko przekroczy próg klasy wszystkie dzieci grzecznie usiądą w ławkach i z otwartymi buziami będą słuchać moich opowiadań o Bogu. Tymczasem mój pierwszy dzień w szkole był jak prysznic zimnej wody. Pierwsza lekcja w kl.. I - dzieci bez pozwolenia oczywiście wstawały, chodziły po klasie, krzyczały, jadły, piły, zabierały jeden drugiemu różne rzeczy. Stałam na środku i nie wiedziałam co robić. Pomimo wszystkich planów i przygotowań byłam kompletnie niegotowa do pracy z dziećmi w szkole. Byłam załamana. Stwierdziłam, że się nie nadaję do pracy w szkole, że się pomyliłam z powołaniem, że to nie ma sensu. Szkoda, że wtedy nie przeczytałam książki autorstwa

ADELE FABER oraz ELAINE MAZLISH przy współpracy LISY NYBERG i ROSALIN ANSTINE TEMPLETON pt.

"Co powinni wiedzieć rodzice i nauczyciele.

Jak mówić, żeby dzieci się uczyły w domu i w szkole?"

Książka zrobiła na mnie duże wrażenia i postanowiłam wiele jej cennych informacji wnieść do mojej pracy pedagogicznej.

Treść w/w pozycji można ująć w następujący sposób:

1. Metody skutecznego porozumiewania się:

- akceptowania uczuć dzieci
- zachęcanie do współpracy
- stosować różne metody prowadzące do samodyscypliny, lecz nie stosować kar
- wspólne rozwiązywanie problemów
- udzielać pochwał, które nie wprawiają w zakłopotanie
- uwolnić dziecko od narzuconej mu roli
- partnerska relacja rodzice - nauczyciel

2. Graficzne przykłady metod porozumiewania się;

3. Pytania i relacje rodziców.

4. Pytania i relacje nauczycieli.

Książka ukazuje niezwykle skuteczną technikę dialogu z dziećmi - radzi co mówić i kiedy - w domu i w szkole. Podaje konkretne przykłady zachowań i język, który jest bardzo ważny w procesie nauczania. Ukazuje, jak stworzyć klimat emocjonalny, w którym dziecko będzie mogło z poczuciem bezpieczeństwa otworzyć się na nowe i nieznane rzeczy. Dzięki dobremu wzajemnemu porozumiewaniu się dzieci mają szansę stać się kochającymi i twórczymi osobami w dorosłym życiu.

W szkole, w której uczę jest wiele dzieci z rodzin patologicznych. Pobicia, alkohol, awantury, przemoc, libacje do późnych godzin nocnych to "chleb codzienny" niektórych z nich. Przychodzę do szkoły z całym "bogactwem" negatywnych przeżyć i odczuć. Kiedy czują się źle, źle się zachowuję. Istnieje bowiem bezpośredni związek między tym, co dzieci czują, a ich zachowaniem. Lektura książki pozwoliła mi na nowo zauważyć problem. Można dzieciom pomóc dobrze się czuć, poprzez zaakceptowanie ich uczuć, a nie ignorowanie ich. Będę z większą wrażliwością reagować na to, co czują moi wychowankowie, starać się zrozumieć ich kłopoty, zmartwienia - przecież mają do nich prawo. Ważne jest by pokazać im, jak mają sobie radzić z własnymi uczuciami. Gdy uczniowie są przygnębieni nie mogą się skoncentrować. Jeśli chcemy by myślały i uczyły się musimy z szacunkiem traktować ich

uczucia Reagując na zmartwienia uczniów postawą pełną troski i przytakują od czasu do czasu ze zrozumieniem, pozwalamy im skoncentrować się na probierze i znaleźć rozwiązanie. Można też pragnienia uczniów wyrazić poprzez fantazję, bo wtedy łatwiej im będzie poradzić sobie z rzeczywistymi problemami. Kiedy określimy i zaakceptujemy negatywne uczucia, uczniowie otrzymają zachętę do podejmowania dalszych starań. Zaś kiedy im zaprzeczamy, możemy uczniów łatwo zniechęcić.

W dzisiejszych czasach dzieci jak nigdy dotąd przeżywają stresy i cierpią z powodu zaniedbania. Cokolwiek dzieje się w ich domach ma wpływ na ich zachowanie w szkole. Żeby im pomóc w zdobywaniu wiedzy, trzeba pomóc im najpierw rozładować cały ten emocjonalny bagaż, z którym przychodzą do szkoły. Nauczyciel musi w dużym stopniu przyjąć na siebie rolę rodziców. Co prawda nie można zmienić tego, co dzieje się w ich domach, ale można zmienić to, co się dzieje w szkole. Najważniejsze, by zachęcić ich do współpracy. Nie uczynimy tego przez ciągłe oskarżanie, obwinianie, rozkazywanie. Należy, zatem opisać zaistniałą sytuację, opisać problem, udzielić niezbędnej informacji oraz opisać swoje własne uczucia. Uczniowie są wtedy bardziej skłonni, by zachowywać się odpowiedzialnie i zmienić swoje zachowanie. Groźby i rozkazy wywołują w uczniach poczucie bezradności, czy też chęć stawiania oporu. Kiedy proponujemy wybór otworzymy drzwi do nowych możliwości uczni. Uczniowie nie lubią długich kazań czy wyjaśnień. Jedno słowo, gęś zachęca ich do pomyślenia o problemie i zastanowienia się, co należy zrobić. Bardzo spodobał mi się pomysł wyrażania na piśmie swoich uwag, który z pewnością zastosuję w swojej pracy - zwłaszcza, gdy dzieci odpowiadają "chórem" nie podnosząc ręki. Gdybym tylko umiała tak pięknie rymować: "Kiedy coś wiesz, nie krzycz jak zbir. Gdy rękę podniesiesz bardzo się uciesz". Spróbuję też wykorzystać elementy zabawy. Dzieci, zwłaszcza w młodszych klasach bardzo to lubią, np. zamykanie buzi na klucz, pociąg przy wyjściu na przerw - niezły pomysł.

Innym problemem, który porusza książka jest stosowanie kar. Sama jestem przeciwnikiem ich stosowania i co mnie ucieszyło znalazłam potwierdzenie tego w przeczytanej książce. Karanie nie jest skutecznym sposobem wprowadzania dyscypliny - nie hamuje złego postępowania. Sprawia jedynie, że winowajca jest ostrożniejszy gdy popełnia coś złego. Dziecko karane postanawia zachowywać się ostrożniej, ale nie uczciwiej i bardziej odpowiedzialnie. Stosowanie zaś kary cielesnej uczy, że przemoc jest metodą rozwiązywania problemu. Karanie wywołuje u dzieci wrogość i pragnienie zemsty - zmniejsza motywację do nauki.

Zamiast więc wymierzania kary należy wyrazić swoje stanowczą dezaprobatę i wskazać pomocną metodę, sposób na rozwiązanie problemu. Ważne jest przy tym określenie swoich oczekiwań w stosunku do niewłaściwie zachowującego się ucznia i pokazanie mu, jak może się poprawić, proponując odpowiednie rozwiązanie wymagające wyboru. Jeśli uczeń nadal zachowuje się nieodpowiednio, należy mu pozwolić doświadczyć konsekwencji jego zachowania.

W pracy z dziećmi bardzo ważne jest również wspólne rozwiązywanie problemów. Książka ukazała sześć etapów procesu rozwiązywania problemów. Chociaż wydaje się on długi, a także skomplikowany postaram się wcielić go w życie szkoły. Najpierw uważne wysłuchanie, co czują uczniowie i jakie mają potrzeby. Potem wypunktowanie ich spostrzeżeń i ich punktu widzenia. Następnie wyrażenie własnych uczuć, potrzeb, oczekiwań, w sposób krótki i zwięzły. Zachęcenie klasy do wspólnej "burzy mózgów", by znaleźć rozwiązanie. Wreszcie zapisanie wszystkich pomysłów bez ich oceny, komentowania, akceptowanie każdego pomysłu obojętnie jak niemądrego. Na koniec wspólne zadecydowanie, które z nich zastosujemy i wprowadzimy w życie oraz ustalenie, kto jest, za co odpowiedzialny. Aby poradzić sobie z trudnym problemem potrzeba dużo czasu i wewnętrznego spokoju. Nie będzie to łatwe, ale na pewno warto spróbować. Ucząc bowiem

dzieci, jak sobie radzić z problemami krok po kroku zachęcając, by korzystały z własnej pomysłowości, dajemy im umiejętności, do których mogą się odwoływać przez resztę życia. Młodzi ludzie, którzy opanowali sztukę słuchania siebie nawzajem z szacunkiem i postrzegania konfliktu jako próbie mu do rozwiązania, a nie bitwy, którą trzeba wygrać, są naszą największą nadzieją na pokój na świecie.

Przeczytana książka otworzyła mi również szerzej oczy na słowa pochwały i krytyki kierowanej do uczniów. Zawsze uważała, że pochwała mobilizuje do lepszej pracy, lepszego zachowania. Szafowałam pochwałami na prawo i lewo - chwaląc ich najmniejsze osiągnięcia i zachwycając chwilowym dobrym zachowaniem. Efekt najczęściej był taki, że zaraz potem - jakby na złość - niezdolni uczniowie zaczynali swe popisy. Moja pochwała w niczym im nie pomogła. Teraz już wiem - nie potrafili jej sprostać. Jakby chcieli mi pokazać, że wcale nie są grzeczni. Dzieci czują się niezręcznie, jeśli pochwała je ocenia. Odrzucają ją. Czasami właśnie z rozmysłem zachowują się źle, żeby udowodnić, że się mylimy.

Pochwała, którą dziecko może przyjąć i która rzeczywiście pomaga mu zbudować szacunek do samego siebie musi być poprzedzona opisem dorosłego. Nie wywieramy wtedy na dziecko żadnego nacisku, by zawsze było takie. Pochwała oceniająca hamuje proces twórczy, a opisowa pozwala go wyzwolić. Dziecko, słysząc opis swoich osiągnięć, samo udzieli sobie pochwały. Pochwała nie może też powodować uzależnienia od aprobaty innych osób, ale powinna dawać dziecku świadomość własnych możliwości i osiągnięć. Podobnie rzecz ma się ze słowami krytyki. Zamiast wytykać błędy i mówić co nie zostało zrobione, należy opisać to, co dobre, co zostało zrobione, co dziecko osiągnęło i powiedzieć, co jeszcze należy zrobić.

Książka porusza także problem zaszufładowania dzieci, przypisywania im narzuconych "ról". Kiedy dziecko ciągle słyszy: guzdrała, krętaczka, leń - to zaczyna w to wierzyć. Dlatego bardzo ważna moja rola jako katechетки, by zdecydowanie nie dopuszczać do jakichkolwiek ról, szufładowania charakterów dzieci. Każde dziecko musi być postrzegane jako osoba o wielorakich cechach ciągle podlegająca zmianom, zawsze mająca szansę rozwoju. Tak często w naszym gronie pedagogicznym określa się zdolności do nauki poszczególnych uczniów - przeciętny, powolny, poniżej średniej, itd. A przecież każde dziecko musi być postrzegane jako zdolne do nauk. Trzeba je tylko nieustannie zachęcać, by doświadczyło radości z intelektualnych odkryć i satysfakcji z własnych postępów - obojętnie czy są one szybkie czy powolne.

Nie można również wyróżniać dzieci, które mają wyjątkowe zdolności i poświęcanie im szczególnej uwagi kosztem mniej utalentowanego rodzeństwa lub kolegów z klasy. Zdolne dzieci muszą być zauważone i otoczone opieką, ale tego samego potrzebują wszystkie dzieci. Niestety często się zdarza, że te mniej zdolne są spychane na margines życia szkoły, bez wiary w to, że i one mogą coś osiągnąć. Żeby uwolnić uczniów od narzuconych im ról należy znaleźć możliwość pokazania im nowego wizerunku ich samych i stworzyć sytuację, w których mogą postrzegać siebie w inny sposób. Za każdym razem, kiedy pomagamy dziecku podjąć ryzyko porzucenia roli, musimy wspierać to, co było w tej roli pozytywne. Uczniowie powinni słyszeć, jak nauczyciele mówią o nich pozytywnie. Powinni często przypominać im o ich poprzednich dokonaniach, a także taki model zachowań im chcieliby widzieć. Jeśli uczeń sam chce zachować się w tym jak został zaszufładowany, należy oznajmić mu swoje odczucia i oczekiwania.

Fakt, że dziecko przychodzi na świat z pewnymi wrodzonymi predyspozycjami, nie oznacza, że musi być tym zniewolone. Dziecko "nieśmiałe" musi doświadczyć przyjemności płynącej z otwierania się na innych ludzi, "agresywne" musi się nauczyć, jak odnosić się do innych łagodnie, "impulsywne" - jak zachowywać się spokojniej i rozważać konsekwencje swoich czynów. Musimy pomóc wszystkim dzieciom stać się takimi, jakimi mogą być. Choć nie będzie to z pewnością łatwe trzeba próbować. Mam nadzieję, że przeczytana książka w tym mi pomoże.